dzierać się poczynają, — czyż, przyznać to sami musimy, nie byłoby rzeczą całkiem słuszną, równą bronią z nimi się zmierzyć? Dalecy jesteśmy od posądzania duchowieństwa naszego o kwietyzm, gdyż odpiera ono zawsze szalbiercze pociski wymierzone przeciw Kościołowi i Głowie jego widoméj słowem i piórem, ale uznać musimy koniecznie, że pismo religijne skonsalidowałoby stosunek kapłanów trzech tak rozległych dyjecezyji. Inne jeszcze okoliczności wymagałyby u nas podobnego łącznika, jakim byłoby wydawnictwo pisma religijnego u nas. Zazdrościć wam musimy waszych kongregacyji dekanalnych, waszych ćwiczeń duchownych wspólnie odprawianych, czego wszystkiego u nas nie dostaje — a co jest owym zbawiennym ogniskiem, ogrzewającym miłością chrześcijańską Kościół nauczający! Potrzeba więc wydawnictwa peryjodycznego dla duchowieństwa jest u nas niezbędną, aby tylko Bóg dozwolił, by słów tych kilka mogły paść na rolę urodzajną i przynieść owoc stokrotny.*)

Mowa p. Verspeyen. *(Dokończenie.)*

Pan Verspeyen przedkładając daléj przed oczy swych słuchaczy inne dzieła i cnoty papiezkich zuawów, a mianowicie ich zapał szlachetny, ich nieudaną pobożność, ich godne zachowanie się wszędzie, czy w służbie publicznéj, czy w pożyciu koleżeńskim, nie waha się stosować do nich słów, które był wyrzekł Bernard św. o Krzyżowcach w mowie: *De laude novae militiae ad milites Templi* I, II, III. Następnie zapytuje się zgromadzenia, jakie są owoce jego własnych prac i zabiegów około sprawy Stolicy Apostolskiéj, i tak zręcznie przechodzi do *dzieła Świętopietrza.* Sprawozdanie z roku ubiegłego przedstawia stan jego w jak najpomyślniéjszym świetle. Dzieło to, wzmogło się i rozszerzyło niezwykle. Wszelako mówca powtarzając hasło zuawów: „zwyciężyć to znaczy iść naprzód, a odpoczywać, upadać,“ — zachęca członków tegoż stowarzyszenia do coraz usilniéjszéj pracy, wykazując zarazem, że obecne właśnie okoliczności powinny spotęgować zapał i gorliwość dobrych katolików. Szlachetny mówca woła:

„Spojrzyjcie na to małe królestwo ze wszech stron ściśnięte przez rewolucyją, odarte z najbogatszych prowincyji, zniewolone utrzymać świetność stolicy świata chrześcijańskiego, zaradzać potrzebom publicznym, utrzymywać armiją, stawiać czoło czy wydatkom wojennym, czy rozchodom mnożącym się w pokoju nie używającym dostatecznego bezpieczeństwa. Utrzymuję śmiało, że żaden rząd europejski nie podołałby niebezpieczeństwom takiego położenia. Tymczasem Stolica św. pokonuje je zwycięzko, nie nakładając nowych podatków na swojich wiernych poddanych.“

„W Rzymie jest złota dosyć, podczas gdy we Florencyji bez wytchnienia drukują bankocetle. Państwo papiezkie zażywa w całym świecie kredytu, podczas gdy król *Galantouomo* na przekorę grabieży kościelnéj ojcowizny, wstępuje stanowczo nie tylko na Kapitol, ale do Panteonu sławnych bankrutów. Palec w tym boży, powiecie; jest to czyn nadnaturalny, czyn opatrznościowy. Bez wątpienia; lecz cudem tym, to *Dzieło Świętopietrza*, któregogo czyni i które go i nadal działać będzie; to my, których Opatrzność wybrała na narzędzia swojego miłosierdzia i swojéj sprawiedliwości.“

Odtąd mówca idąc za natchnieniem wzniosłego, prawdziwie katolickiego serca, coraz świetniejszych barw, coraz śmielszych wyrazów używa, żeby stowarzyszenie Świętopietrza zalecić miłości katolików. Prócz tego w dalszym toku swéj mowy rozwija myśli, które odbrzmieć muszą w sercu każdego, co się poczuwa do obowiązków swojich katolickich, i które czuje pociąg do każdéj sprawy szlachetnéj. Mówca zapytuje się:

„Czyż nie widzicie, że *Stowarzyszenie Świętopietrza* odpowiada najgłębszym i najgorętszym życzeniom serc katolickich? Ono jest wyrazem najnaturalniejszym naszéj miłości do Kościoła, głosem sumień obudzonych przez haniebne tryjumfy podstępu i gwałtu, zatwierdzeniem najsilniejszym naszéj wolności chrześcijańskiéj i praw bożych, zarówno zapoznanych i zagrożonych.“

„I niechaj mówi świat omamiony więcéj prawem niż majestatem sprawiedliwości, protestacyje nasze nie na próżno brzmią po świecie. Czyż nad siłę innego prawa nie znacie? Dobrze — 200 milijonów katolików są również siłą: trzeba się z nią rachować. Owoż we wszystkich narodach podnoszą się wierne dzieci Kościoła. Przynoszą one zagrożonemu papieztwu potrójne świadectwo: modlitwy, jałmużny i krwi. A to niezrównane świadectwo, które jest przywilejem naszéj sprawy, cóż ono mówi?

„Słuchajcie: wszystkie głosy w jeden głos się zlewają, i wszystkie języki schodzą się w jedności jedynego słowa: Rzym należy do Papieża, gdyż Rzym do nas należy, należy do Papieża i do nas, bo go nam Bóg dał, bo go nam wieki przechowały, bośmy go ufundowali naszymi cierpieniami i krwią męczenników naszych zrosili.“

Czemuż przypisać ostatnią interwencyją Francyji w Rzymie? Któż to położył koniec polityce pełnéj układów i niepewności? Nie wacham się powiedzieć: Rezultata te należą się po Bogu, temu przebudzeniu się katolików Francyji, protestującemu w imieniu znieważonego patryjotyzmu, lecz przedewszystkiem w imieniu ich wiary zagrożonéj w swych prawach najdroższych i w swych najwznioślejszych uczuciach.

Obowiązek nasz jest jasno nakreślony; módlmy się gorąco, składajmy ofiary wspaniałomyślnie, odzywajmy się odważnie. Czas niepewności już minął, stanowiska są wyjaśnione, problem sprowadzony do swego najprostszego wyrazu. Wszelkie chytrości odsłonione i wszelkie kłamstwa odkryte.

Tu już nie chodzi o *Kościół wolny w państwie wolnym*; kościół zbezczeszczony w Monte-Rotondo niechaj świadczy o szczerości téj obłudnéj formułki.

Tu nie chodzi o życzenia ludu rzymskiego; lud rzymski chce pozostać wiernym swemu królowi, i głosi to jawnie przed całym światem.

Tu nie chodzi o wilka strzegącego jagnię, o Piusa IX, którego opiekunem ma być Wiktor Emanuel w towarzystwie bez wątpienia swego drogiego sokoła; prześladowanie srożące się we Włoszech tłomaczy dostatecznie te niegodne żarty, już nikt nie wierzy wyznaniu wiary dawnego Sabaudczyka.

Nie chodzi tu nawet o Watykan i o ogród doń przylegający; oni chcą zniszczyć papieztwo, chcą skończyć sprawę z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa.

Odtąd trzeba wybierać już między temi tylko hasłami: albo Kościół, albo rewolucyja.

Odtąd trzeba już wybierać, jak niegdyś w domu pretora Piłata, między Piusem IX, onym sprawiedliwym, prześladowanym, a między nędznymi Barrabaszami w czerwonych koszulach, lub w królewskim płaszczu, którzy reprezentują obecnego ducha anneksyi. *Barrabas autem insignis latro:* słowo to ewangeliji jest wiecznie prawdziwe.

Owoż wybór wasz skończony, idźcie głosować i głos wasz włóżcie do urny — świętopietrza!...

Ale nie dość na tym: kwestyja ta tak jest rozległą i tak ogromną, że jéj na raz ogarnąć nie można.

Podnieśmy oczy wyżéj i mówmy językiem wiary. Czymże jest Papież dla nas katolików? Czyż dostatecznie zastanawiamy się nad tym i czyż umiemy wypełniać obowiązki, które nam ta myśl powinna dyktować.

Często wam wykładano niezrównane cuda tajemnicy Eucharystyi, wprowadzano was w głębiny tego dogmatu podsycającego i rodzącego pobożność chrześciańską. Atoli Jezus Chrystus nie jest nam tylko w Najświętszym Sakramencie przytomny, ale nadto On, w pewnym rozumieniu, żyje, działa, także

---

*] Cieszylibyśmy się niezawodnie szczérze, gdyby przybył nowy pomocnik, coby nam ulżył ciężaru pracy naszéj. Byłby pożądadym przyjacielem ku wspólnéj obronie. To przecież pozwalamy sobie powiedzieć: Możeby i *Tygodnik* był organem dla Galicyji, gdyby tamtejsze duchowieństwo o nim więcéj pamiętało. Poco myśleć o nowym piśmie, kiedy nie ma ochoty do czytania u tak wielu. Niech 1/5 duchowieństwa Galicyjskiego trzyma *Tygodnik*, a *Tygodnik* będzie wychodził dwa, trzy razy tygodniowo, i pewnie wszechstronnie odpowie zadaniu swojemu.. (Przyp. Red. Tygod.)

w osobie swojego Namiestnika. Jako ołtarz, na którym się ofiaruje przedziwna ofiara, jest ogniskiem starych naszych bazylik, podstawą ich założenia i kluczem ich symbolicznéj architektury, tak też i papież jest punktem środkowym społeczności religijnéj, tego ogromnego gmachu — Kościoła, którego jesteśmy żywemi kamieniami, obrobionemi i ociosanemi przez łaskę. My mamy nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, czemużbyśmy nie mieli mieć tego, cobym, idąc za O. Fabrem, nazwał nabożeństwem do Papieża, do Namiestnika Jezusa Chrystusa.

Ta dewocyja przedewszystkiem w Świętopietrzu swój wyraz znajduje w swych przeróżnych objawach. Kochajmy przeto to dzieło! Niechaj mówi serce nasze: słuchajmy głosu wiary naszéj, a z ogniska wiary zabłysną jak zawdy promienie nadzieji. Bez wątpienia kościół cierpi dziś prześladowanie, czasy są złe, widnokrąg zachmurzony. Wszelako we wszystkich duszach wierzących panuje niezachwiana ufność. Dla prawdziwego chrześcijanina próba wszelka jest tym kielichem, którego brzegi tylko są pomazane gorzkością; na spodzie zawsze znajduje się miód obietnic Pańskich.

Tak jest, powstanie Bóg i osądzi sprawę swoję, On nie pozostawi bez nagrody tyle poświęcenia, którego jest przedmiotem w osobie Piusa IX.... Czyż nie spodziewacie się niczego po tym świetnym ruchu świat ogarniającym? Czyż nie widzicie, że ze wszystkich stron dusze drzą i ogromnych spodziewają się wypadków? Czyż nic nie znaczy to przebudzenie się katolickiéj Angliji, odrodzenie się katolickiéj Hollandyji, tyle pomyślne ruchy na Wschodzie? Czyż nic nie znaczy ten przyszły sobór powszechny, co ma niby tęcza zajaśnieć na niebie, dziś tylu chmurami pokrytym. Czyż to niczym jest, że episkopat, duchowieństwo i wierni kupią się naokoło Piusa w tak ścisłych szeregach, że żaden błąd, żadna zawierucha nie zdołają przecisnąć się przez ten wał spojony mniéj posłuszeństwem, niżli miłością?...

Przeto ufności, ufności!.. I my oczekujemy jedności, jedności jeszcze większéj nad jedność włoską, albowiem ona ma świat zdobyć — świętéj jedności dusz, jedności w prawdzie, w miłości, w pokoju!

Mówca kończy rzecz swą wzniosłą modlitwą.

„O Panie Jezu, niechaj przyjdzie królestwo Twoje! Okaż potęgę ramienia swojego, rozprosz nieprzyjaciół Kościoła Twojego, i daj nam widzieć potrójną ozdobionego koroną Ojca, Arcykapłana i Króla, tego dobrego Pasterza, zgromadzającego owce swoje do jednéj owczarni!

Po tak wzniosłych słowach, po tak strzelistéj modlitwie zapanowało w zgromadzeniu przez kilka chwil głębokie religijne milczenie — nic dziwnego, bo mowa p. Verspeyen płynęła z piersi natchnionéj duchem Bożym. Następnie podniósł się grzmot oklasków przeciągłych, i to było podziękowanie za to, co było ludzkiego w wyrazach znakomitego katolika i mówcy. Powstrzymujemy się od dalszych uwag, aby nie psuć wrażenia, krtóre niezawodnie przejmuje każdego, co uważnie odczyta powyższe ustępy.

— Znajdujemy w dzienniku *le Monde* w rozprawie pod tytułem *„l'unité de l'Italie‘* bardzo trafne i przekonywające zdania i poglądy na jedność włoską i charakter ruchu na półwyspie apenińskim.

Wytykając sprzeczność, jaka panuje pomiędzy ekspedycyją francuzką i oświadczeniami deputowanych z jednéj strony, a mowami ministrów, w których jedność włoską popierają i urzędownie uznają z drugiéj strony, twierdzi rzeczony dziennik, że ten wielki błąd i niekonsekwencyja wzmacnia i pokrzepia rewolucyją zwyciężoną i podkopuje powagę Francyji. I zaraz takie stawia pytanie:

Bo cóż to jest jedność włoska? — Jedność jest różna, według tego, jakie ma znaczenie, czy katolickie, polityczne, czy rewolucyjne. Włoska jedność, jestże to *jedność katolicka*, jakąby stworzyć mogła federacyja, mająca na czele Papieża? Takiéj sprzyjajmy — byłaby ona rzeczywiście siłą dla nas. Albóż to *jedność polityczna* i prosta formacyja wielkiego królestwa na korzyść ambitnéj dynastyji sabaudzkiéj; przyjmujemy rozszerzenie granic Piemontu, jeżeli konieczność nas do tego zmusza; lecz strzeżmy się sprzyjać porządkowi nowemu tak przeciwnemu naszym najwidoczniejszym interesom, zwłaszcza, że cała Europa odmawia nam najmniejszéj kompenzacyji nad Renem. Lecz jeżeli chodzi o *jedność rewolucyjną*, któraby stanowiła węgielny kamień powszechnéj republiki antychrześcijańskiéj, przygotowanéj przez tajne stowarzyszenia, walczmy z nią bez odpoczynku i zawieszenia broni, gdyż tu tak byt nasz, jak honor w niebezpieczeństwie!

Potrzeba zaś tylko oczy otworzyć, aby się przekonać, że we Włoszech wcale o jedność katolicką nie chodzi; chcą bowiem opanować Rzym, to centrum jedności i wiary; ani też o jedność polityczną, ponieważ ów szmat ziemi, który zostaje Papieżowi, jest niepotrzebny do osiągnięcia jedności, a raczéj Rzym, stolica oddala od niéj, bo łączy przeciw nowemu królestwu cały episkopat, wszystkich prawdziwych katolików i wszystkich konserwatywnych protestantów.

Królestwo włoskie, jako utwór wolnego mularstwa, które pragnie wzbudzić do życia albo republikę rzymską, albo cesarstwo rzymskie, jest drogą prowadzącą rewolucyją do Rzymu, a Rzym stolicę do republiki mazzinistowskiéj, owéj negacyji radykalnéj religiji i cywilizacyji chrześcijańskiéj. Rewolucyja zaś rozsiadszy się raz w Rzymie, stolicy świata, ogarnie całą Europę. Otóż do czego prowadzi jedność włoska!

Wiktor Emanuel zaś jest albo ślepym narzędziem, albo ambitnym wspólnikiem rewolucyji. Na cóż nam się przyda, żeśmy pobili Garybaldego i jego bandy, jeżeli tolerancyja nasza zachęcać będzie Wiktora Emanuela do podobnych przedsięwzięć? Na cóż się przyda monarchija, jak jeżeli ona rewolucyja sztandar podnosić i rozwijać będzie?

Wszyscy wiedzą, że od zjawienia się Wiktora Emanuela, wolne mularstwo przyjęło za hasło: *Erriva Verdi*, anagram Wiktora Emanuela, króla Włoch. Już w r. 1861 postanowił Garybaldi komitetowi w Trichina jako program: Wiktor Emanuel i Włochy! —

Aż do dzisiaj Garybaldi był *sokołem* Wiktora Emanuela; lecz role łatwo zamienić się mogą: bo jeżeli Wiktor Em. posługuje się Garybaldim, aby stworzyć sobie wielkie królestwo włoskie i z nim razem krzyczy: „Rzym stolica,“ aby rewolucyja przyszła mu w pomoc — to i Garybaldi wielki mistrz loż włoskich posługuje się Wiktorem Em. w interesie rewolucyji i wcale z tego nie robi tajemnicy.

Jakikolwiek jest cel, jakiego każdy z nich przez to dopiąć się stara, rzecz to nie wątpliwa, że „Rzym stolica“ jest programem wszystkich tak umiarkowanych, jak rządu jak i ruchliwéj partyj i czynu. Świeże interpelacyje we włoskim parlamencie jeszcze silniej nas w tym utwierdzają. —

Odkąd hr. Cavour kazał parlamentowi Rzym za stolicę jednych Włoch ogłosić, odtąd wszyscy ministrowie bez wyjątku, Ratazzi jak bar. Ricasoli, jenerał La Marmora jak i jener. Menabrea podtrzymywali owo *votum*, jedno w środkach się różnili. Nie inaczéj mówił Wiktor Emanuel i jego synowie. W sam nawet dzień, kiedy konwencyja wrześniowa podpisaną była, Włochy obwoływały i uznawały swe prawo do Rzymu, i nie tajiły zamiaru wprowadzenia go w życie, jeżeli nie bronią, to środkami moralnemi, co na jedno wychodzi!

Polityka hr. Cavoura, albo raczéj wolnego mularstwa, którego był naczelnikiem, zawsze przeważała i dzisiaj więcéj przeważa, jak kiedykolwiek. Menabrea, jest ministrem najwięcéj klerykalnym ze wszystkich, jakich izba słuchała w ostatnich interpelacyjach, ale tak Menabrea, jak wszystkie stronnictwa w izbie chcą Rzymu stolicy i pewnie z wyjątkiem tylko deputowanych p. p. Crotti i d'Ondes Reggio innéj by chcieli jedności, aniżeli my.

Nie mogło być inaczéj! Wszyscy ludzie polityczni we Włoszech, książęta i ministrowie, senatorowie i deputowani, czerwone i zwyczajne koszule, maziniści i monarchiści są w téj chwili ślepemi narzędziami lub czynnymi zwolennikami karbonaryzmu, owego nauczającego Kościoła rewolucyji.

Rewolucyja zaś bez Rzymu w żaden sposób obyć się nie może, gdyż tak długo, dopóki Rzym należy do Papieża, nie zdoła zniszczyć religiji i cywilizacyji chrześcijańskiéj, a na jéj rujinach postawić nowéj religiji i nowego prawa Garybaldego i Mazziniego, ani nawet zasady Cavoura: „Wolny Kościół w państwie wolnym!“ —

Republika powszechna, czy demokratyczna, czy cezarska jest tylko możebna ze stolicą Rzymem. Żądać tedy od jedności włoskiéj wyrzeczenia się stolicy papieskiéj, jest to żądać samobójstwa. Szaleni są ci, którzy spodziewają się tego wyrzeczenia, jak również szaleni, którzy spodziewają się, że papież pogodzi się z jednością włoską. Jedność włoska tylko przez zabójstwo papieztwa istnieć może!

Jakżeż się tu łudzić można! Rzym nie jest zwyczajnym miastem, zwykłą stolicą jakiegoś kraju. Rzym jest Babylonem lub Jerozolimą nowych czasów. Aż do Konstantyna był matką wszelkiego zepsucia, bałwochwalstwa. Odkąd wiara św. wyszła na światło dzienne z Katakumb, szerzył Rzym królestwo i sprawiedliwość Bożą na świecie. Wypędzić z niego Papieża, jest to wskrzesić stary Rzym, położyć fundament do republiki powszechnéj i bałwochwalstwa humanitarnego, wywrócić z gruntu cywilizacyją chrześcijańską, przygotować apostazyją chrześcijańskich monarchiji, coby świadczyło o zbliżaniu się końca.

Godzina ta ciemności, zdaje się, jeszcze nie wybiła — stąd silna nas krzepi nadzieja, że rewolucyja pokonaną zostanie!"

Odpowiedź Dziennika.

Dziennik odpowiedział na nasze zapytania, i chętnie zaraz na wstępie przyznajemy, że odpowiedział lepiéj i prościéj niż zwykle. Gdyby *Dziennik* w ten sposób z nami rozprawiał się, chociaż może nie zdołalibyśmy go przekonać, przynajmniéj i on i my stalibyśmy względem siebie na jasnym stanowisku i łacniéj dyskutowaćbyśmy mogli.

Na drugie i trzecie zapytanie nasze *Dziennik* dał zaspokajające tłomaczenie. Jest za władzą doczesną, potępia wszystkie zamachy na papieztwo; więc wszystko dobrze, i tylko życzyć nam należy, aby nadal odmienił praktykę i rozumowań a wiadomości, tyczących się obu tych kwestyji, nie pożyczał u jawnych nieprzyjaciół władzy doczesnéj i u zawziętych przeciwników papieztwa. Wieleż to razy wykazaliśmy mu, że zupełnie tak pisze, takie przejmuje fakta, jak ci, którzy zapamiętale nad obaleniem i wykorzenieniem papieztwa pracują!

Nie będziemy mu już więcéj przypominać ani testamentu papieztwa ani przepowiedni, że władza doczesna i jéj szczątki upadną; nie będziemy wymawiać jawnéj słabości dla starego bohatera z pod Marsali, ani wytykać tego, że umieścił korespondencyją twierdzącą, iż dogmata papieztwa stoją zaporą cywilizacyi; ale nie przestaniemy czuwać i przyglądać się, czy dalszy tryb pisania odpowie zaręczeniom. Szczęśliwibyśmy byli, gdyby *Dziennik* nie dał nam już więcéj powodów do troskliwości i nagany.

Co się tyczy pierwszego pytania naszego, *Dziennik* albo go nie zrozumiał, albo niedostatecznie zrozumiał. *Dziennik* powiada:

Co do pytania pierwszego, jesteśmy pismem politycznym a nie kościelnym i dla tego też nie uważamy się w żadnym razie za instancyją, mającą jakiekolwiek prawo zatwierdzenia, czy potępienia tego, co Ojciec św. zatwierdza lub potępia. Mając jedynie tylko prawo i obowiązek wciągania w zakres naszego zastanowienia przedmioty z pola pozakościelnego, wstrzymujemy się od wszelkiego mięszania się w sprawy czysto kościelne i religijne, w obrębie których Ojciec św. jest najwyższą powagą, a zarazem władzą potwierdzającą czy potępiającą.

Nam zgoła o to nie chodziło, żeby *Dziennik* za instancyją się uznał: oczywiście nie do niego należy kontrasignować rozporządzenia papiezkie. Ale co niewątpliwie jest jego obowiązkiem, to ścisłe posłuszeństwo czy to nakazom czy zakazom Ojca św. Więc kiedy np. *Dziennik* pisze przeciw *Encyklice* i *Syllabusowi*, wtenczas potępia to, co Ojciec św. twierdzi; daléj każde pismo choć i pozakościelne, musi koniecznie szanować dogmat i karność Kościoła. Otóż *Dziennik* w téj mierze często grzeszy. Pochwala on teoryje przez Kościół potępione, pozwala w swojich kolumnach zalecać małżeństwa z żydami, potępia konkordaty zawarte ze Stolicą Apostolską i t. d. Z drugiéj znowu strony nie możemy przyznać, żeby się nie mięszał, i co chwila nie mięszał, w sprawy kościelne i religijne. W każdym niemal numerze jego dowody wskazaćbyśmy mogli. Nie będziemy już umyślnie dłużéj się rozwodzili i powiemy tylko: Bodajby jego tłomaczenie, niezawodnie najlepsze ze wszystkich, jakieśmy dotąd u niego czytali, nie było punktem chwiejnym, z któregoby się cofał, ale pierwszym krokiem do stanowczego zwrotu ku lepszemu!

Wiadomości potoczne.

— O stosunkach kościoła anglikańskiego w Irlandyji tych dni na publicznym mityngu zorganizowanym przez przyjaciół reformy w Londynie, pan Mason Jones rozwodził się w mowie obszernéj, z któréj pare przytoczym dat, w sposób następujący:

Niepokój w Irlandyji mówił p. Jones, daje się streścić w dwóch wyrazach: w kwestyji posiadania ziemi i kwestyji kościoła. Mówiąc o kościele w Irlandyji, zdaje mi się, że bez przesady powiedzieć mogę, iż jest wielka anomalija, jakiéj nie spotykamy w żadnym innym kraju ucywilizowanego świata.

Narzucono Irlandyji nowy anglikański Kościół jako instytucyją religijną i polityczną; członkowie tego kościoła mieli stanowić w kraju policyją królewską, a duchowni mieli nawracać mieszkańców i do reformy ich skłaniać. Kiedy biskupi protestantcy udali się do Irlandyji, nic mieli wcale duchownych, posłano im zatym od razu wielką liczbę pastorów. Chciano postawić piramidę, na któréj szczycie mieli stać anglikańscy biskupi, ponieważ zamiar ten wcale się nie powiódł, starano się zatym siłą bagnetów go poprzeć, do cierpień wynikłych skutkiem podboju kraju i konfiskaty majątków, przyłączyło się prześladowanie religijne.

Wojny doprowadziły do konfiskaty gruntu; do prowincyji Zlster osadnicy angielscy i szkoccy sprowadzeni zostali jako wrogowie papizmu, a przyjaciele protestantyzmu. Potym wybuchła wojna w sprawie Karóla I., w któréj Irlandczycy jego stronę wzięli, ale pokonani zostali. Następnie przyszedł do władzy straszny Cromwell, który pisał swe postanowienia krwawymi zgłoskami. Skonfiskował on majątki ziemskie należące do stronnictwa Karóla I. i uciskał mieszkańców.

Po restauracyji Irlandczycy stanęli znów po stronie nieszczęśliwéj rodziny Stuartów i pobici zostali przez króla Wilhelma. Wprowadzono wówczas prawa wojenne, a zobaczym, jaki one miały związek z anglikańskim kościołem w Irlandyji.

Prawa wojenne ułożyli dubliński arcybiskup Morsh i jego współwyznawcy; parlament irlandzki przyjął je, a arcybiskup twierdził, że celem ich nie jest ucisk katolicyzmu, ale chęć dania opieki biednemu protestanckiemu kościołowi, który się w nędznym znajduje stanie. Epoka od 1690 do 1790 roku jest najsmutniejszą w historyji Irlandyji. Skoro zażądano usamowolnienia katolików, podniosły się głosy, które twierdziły, że kościół znajduje się w niebezpieczeństwie; parlament irlandzki z protestantów złożony, odrzucał to słuszne żądanie i wywołał krwawą rewolucyją z r. 1798, która mu stanowczy cios zadała. Wówczas wystąpił Daniel O'Connel, który miał bardzo trudne do spełnienia zadanie; ale potym Clare, Wellington i Peel postanowienia w tym duchu wprowadzili w życie.

Broniono przez 300 lat protestanckiego kościoła w Irlandyji, ale w rezultacie pokazał się jego upadek zupełny. Szkocyja była równie niezadowolnioną jak Irlandyja, ale przez rozsądne prawodawstwo, Szkocyja stała się jedną z najszczęśliwszych prowincyji brytańskiego państwa. Gdyby się trzymano téj saméj polityki w Szkocyji, jakiéj się trzymane w Irlandyji, pasńtwo brytańskie pewnoby już dziś nie istniało, bo Szkoci nie mieli religijnych stronnictw, które na nieszczęście znajdowały się w Irlandyji.

Dochód brutto kościoła anglikańskiego w Irlandyji wynosi 697,000 funtów szterlingów, czyli blisko pięciu milionów talarów. Dochód z biskupich pałaców i domów należących do probostw wynosi około 50,000 funtów, czyli 340,000 tal. rocznie. Kollegium Śéj Trójcy jest bogato uposażone, ma ono 190,000 akrów ziemi i 21 bogatych probostw; uczniowie płacą rocznie 30,000 funtów, około 200,000 tal. — a cały ten dochód jest przeznaczony na potrzeby anglikańskiego kościoła. Cały w ogóle dochód anglikańskiego kościoła w Irlandyji wynosi 750,000 fun-

tów, około pięciu milijonów tal., gdyby te ziemie były sprzedane; przyniosłyby rocznego dochodu więcéj nad jeden milion funtów sterlingów, czyli około 7 milijonów talarów.

Zwróćmy teraz uwagę, na jaki cel te ogromne summy wychodzą. Podług statystycznych źródeł kościół anglikański w Irlandyji liczy 693,000 członków; mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania jest 4,505,000. Anglików zatym stósunek do całéj ludności Irlandyji jest, jak 11 do 100, a stósunek do rzymsko-katolików jak 1 do 7.

Wiliam Conygnham Plunkett, obecny podskarbi katedry Sgo Patrycego został mianowany po wyświęceniu proboszczem w parafiji Kilmoylay, z któréj dochód roczny wynosił 320 funtów, a w całéj téj parafiji znajdowało się tylko *czterech* wyznawców religiji anglikańskiéj i ani jednego nie było kościoła. Niedawno zmarły Arcybiskup z Armagh w wieku lat 85, który należał do anglikańskiego kościoła w Irlandyji i pełnił obowiązki duchownego w tym kraju przez lat 64, pobrał w ciągu tego czasu 887,900 funtów, czyli przeszło 6 milijonów tal. Jest rzeczą pewną, że w rodzinie Beresford byli biskupi, którzy w trzech generacyjach otrzymali z dochodów kościoła anglikańskiego w tym kraju 3 do 4 milijonów funtów, czyli około 27 milijonów tal. W roku 1862 p. Grattan, członek parlamentu z Meath w rozprawach nad kościołem anglikańskim w Irlandyji czytał wyjątki z testamentów oblatowanych w Dublinie, z których się pokazuje, że arcybiskup Fowler zostawił po śmierci 150,000 funtów, arcybiskup Beresfort 250,000 funtów, arcybiskup Agar z Cashel 400,000 funtów, a wypisy z aktów pośmiertnych wykazują, że summy pozostawione przez różnych biskupów wynoszą 1,575,000 funtów, czyli około 11 milijonów tal.

Przekonano się także, że majątek osobisty pozostawiony przez biskupów, zmarłych od 1822 roku, których prawa drogą spadku na osoby prywatne przeszły wynosi 861,000 funtów, czyli 6 milijonów tal. Te summy pobrane zostały od ludu, który obdartym odzieniem zabezpiecza się od deszczów i zimna, słowem od ludu otoczonego przeraźliwą nędzą.

— *Kölnische Zeitung* poświęca artykuł wstępny położeniu kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim. Wspomniawszy, że kraje litewskie i białoruskie zawdzięczają kościołowi katolickiemu wszystko co w ogóle posiadają z ludzkiéj kultury, wykazuje gazeta przewrotność zachcianek, mających je pozbawić katolicyzmu, a następnie przechodzi do artykułów *Moskowskich Wiedomosti i Poczty Siewiernéj,* które radzą język rosyjski zaprowadzić w kościele katolickim, jakoż rzeczywiście już w Wilnie mają urządzić seminaryjum duchowne katolickie z językiem wykładowym rosyjskim.

To, co mówią rosyjskie gazety, powiada *Kolońska*, brzmi nader tolerancko, ludzko, liberalnie, światło itp. Ale wiemy zbyt dobrze, co wart ten liberalizm, skoro inny ma cel na oku, jak agitacyją panslawistyczną. Wyparciem języka polskiego z nabożeństwa katolików litewskich i zachodniorosyjskich mają pozbawić Kościół katolicki tych krajów nieszczęśliwych wszelkich punktów zetknięcia się z religiją i naukową kulturą reszty Europy i mają zniżyć go do sekty, nie mającéj innéj podstawy egzystencyji, jak łaska naczelnika wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu oddadzą zarząd „dyssydentów.“ Oderwany od wszelkiéj styczności z kuryją rzymską i z organami kościelnymi, będącemi prawdziwymi dźwigniami katolicyzmu, zmuszony do używania języka, który w ogóle nie ma literatury niejakiego znaczenia, a cóż dopiero katolickiéj, i któréj nigdzie ani w katolickiéj ani w ewanielickiéj Europie nie rozumieją, ma tak nazwany rosyjsko-katolicki kościół zwolna schnąć i zamierać, wlec żywot odosobniony, zawisły li tylko od praw rządowéj samowoli i zarazem ma służyć za oręż przeciw Królestwu Polskiemu, któremu chcą wydrzeć zarazem język, narodowość i religiją, pod pozoem, że można pozostać katolikiem, zostawszy Rosyjaninem. Mają stworzyć filiją cezaropapizmu, bez powagi i poszanowania Kościoła panującego, ale obarczoną wszystkiemi zdrożnościami urządzenia kościelnego, które życia wewnętrznego nie czerpie z siebie samego ani ze źródeł przyrodzonych, ale które dla politycznych celów popychają dziś na prawo, jutro na lewo, która bywa to rzekomą władczynią panslawistyczną i liściem figowym owéj niotolerancyji, tworzącéj integralną część składkową programu rosyjsko-narodowego.

Sztukami tak grubemi nie dadzą się zwieść ani Kościół katolicki, ani świat oświecony europejski, a najmniéj polskie duchowieństwo w Rosyji Zachodniéj. Z wytrwałością, jaką żywioł polsko katolicki do dziś dnia zachował moralne panowanie na Litwie pomimo Murawiewów i Kaufmanów, będzie on bronił gruntu życia kościelnego piędz po piędzi, przeciw wdzierającemu się językowi rosyjskiemu i rosyjskiemu duchowi. Kościół katolicki w Rosyji dowiódł zachowaniem dotychczasowym, że raczéj zginie niżby miał wziąść na siebie zadanie haniące, które mu przeznaczył „liberalny“ despotyzm moskiewskich panslawistów.

— Czytamy w *Gazecie Toruńskiéj:*

Kanonikat przy kościele katedralnym chełmińskim w Pelplinie, który przez posunięcie ks. oficyjała dra *Hassego* na proboszcza katedralnego zawakował, konferowała stolica apostolska ks. lic. *Gramsemu*, dotychczasowemu subregensowi seminaryjum klerykalnego i radzcy konsystorza jeneralnego biskupiego w Pelplinie. — Instalacyja ks. kanonika *Gramsego* i ks. kanonika *Bartoszkiewicza* odbędzie się dnia 5 lutego r. b. w kościele katedralnego w Pelplinie. — W skutek rezyguacyji ks. proboszcza *Rejskiego* zawakowało probostwo w Radomnie, dekanacie nowomiejskim. Prawo prezentowania służy patronowi rządowemu. — Ksiądz *Neumann* proboszcz kościoła parafijalnego w Wąbrzeźnie, złożył w skutek podeszłego wieku urząd proboszcza i uzyskał na własne żądanie emeryturę. Beneficium to, jak słyszymy, konferował Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup księdzu lic. *Połomskiemu*, dotychczasowemu profesorowi filozofiji przy seminaryjum klerykalnem w Pelplinie i egzaminatorowi prosynodalnemu.

— *Wil. Wiest.* donosi z Mińska, że 13 stycznia odbyło się w Zasławiu poświęcenie cerkwi przerobionéj z kościoła, do któréj kupiec moskiewski, p. Czetwerykow nadesłał sprzęty i szaty kościelne kosztujące 1740 rs., a 14go w Dubrowie 2,000 parafijan wraz z księdzem Koszko, przyjmują prawosławie. Miejscowa cerkiew zaopatrzyła we wszelkie potrzeby wdowa byłego ministra poczt., p. Prianisznikowa, która nadesłała sprzętów na półtora tysiąca rs.

Pisma moskiewskie donosząc o przejściach na prawosławie, zapominają teraz zwykłego dodatku, że to dobrowolnie się dzieje. Nas dziwi ta niepamięć...

— Gazeta *Sodiejstwie Ruskoj Torgowle i promyszlenosti*, stanowczo potwierdza wiadomość o powołaniu na katedrę metropoliji moskiewskiéj „Najprzewielebnicjszego Inocentego, Arcybiskupa kamczatskiego, kurylskiego i aleutskiego“, nadmieniając, że 6 stycznia wyprawiony do niego został telegram na Werchnieudyńsk do Błagowieszczeńska.

— Dziennik gubernialny grodzieński podaje następne wiadomości o liczbie kościołów i kaplic w téj guberniji: prawosławnych kościołów w miastach znajduje się 16 murowanych i 16 drewnianych; w powiatach 69 murowanych, 274 drewnianych; klasztorów 5 mur., kaplic 27 mur., 107 drew. Kościołów rzymsko-katolickich 47 mur., 58 drew.; klasztorów 3 mur.; kaplic 26 mur., 53 drew. Kościołów protestanckich 3 mur., 2 drew.; domów modlitwy 2 mur., 4 drew. Synagog żydowskich 22 mur., 35 drew.; domów modlitwy 53 mur., 220 drew. Meczetów mahometańskich 3 drewnianych.

— *Gołos* pisze z Wilna: „Nareszcie p. Gołowacki zamianowany został na urząd prezesa wileńskiéj komisyji dawnych akt, i w tych dniach oczekiwany jest w Wilnie. Winszujemy Wilnu tego nabytku, a p. Gołowackiemu jego zawodu, który zupełnie odpowiada jego dążności i usiłowaniom. Wiadomo, że p. Gołowacki przyczynił się do obeznania Galicyjan z piśmiennictwem ruskiem i wprowadzenia alfabetu ruskiego. P. Gołowackiemu zawdzięczają swój początek i powodzenie biblioteka ruska, gimnazyjum ruskie, narodowy dom ruski i teatr ruski we Lwowie. Czynność p. Gołowackiego bez wątpienia będzie również skuteczna w Wilnie, obok sposobów dogodniejszych, niż we Lwowie od roku 1848 do 1866.

I my winszujemy p. Gołowackiemu jego zawodu.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.